

**Mateusz Chudyk**

Klasa III C

Gimnazjum im. Aleksandra Kamińskiego  
w Bierutowie

Temat: „Ideały nie chodzą, tylko przyświecają”

„A kto chce być sługą, niechaj sobie żyje/ Niechaj sobie powróż ukreći na szyję”- te słowa Zbigniewa „Uskoka” Brońskiego wyjaśniają, według mnie motywy kontynuacji działań konspiracyjnych przez tzw. Żołnierzy Wyklętych po roku 1945. Właśnie wtedy Polska ponownie dostała się pod sowiecką okupację. Zapadła „żelazna kurtyna”.

Nie jest już tajemnicą, że do antykomunistycznej partyzantki należeli przede wszystkim najznakomitsi dowódcy II wojny światowej. Patrioci, dla których wojna o wolność Polski nie zakończyła się wraz z nadejściem Sowietów. Nie poszli na żaden kompromis, zdecydowali zapłacić najwyższą cenę. Co sprawiało, że nie chcieli dać za wygraną, mimo miażdżącej przewagi wroga? Studiując biografie Niezlomnych można zauważyć, że ich pokolenie wychowywane było w duchu wartości niematerialnych- takich jak miłość, wiara i zaufanie. Nie dziwi więc fakt, iż z niezwykłą powagą traktowali obietnice. Byli przekonani, że ich przysięga złożona przed Bogiem musi być dochowana, a wojna nadal się dla nich toczy.

Witold Pilecki w czasie II wojny światowej wstąpił się jako ten, który bez przymusu dał zamknąć się za bramami Auschwitz. Celem było pozyskanie informacji dotyczących warunków panujących w obozach koncentracyjnych III Rzeszy oraz utworzenie wewnątrz siatki wywiadowczej i ruchu oporu. Toteż „Witold” sporządził szczegółowe raporty, które przez władze londyńskie, niestety zostały uznane za mocno przesadzone. Po zakończeniu II wojny światowej Pilecki dostał się do Włoch. Tam rozpoczął służbę w korpusie gen. Andersa. Otrzymał zadanie stworzenia wywiadu w komunistycznej Polsce Ludowej. Zdobył raporty resortu bezpieczeństwa dotyczące fałszowania dokumentów oraz dowody zbrodniczej działalności Urzędu Bezpieczeństwa (UB) przeciwko interesom Polaków. W połowie 1946 roku rotmistrz Pilecki znalazł się w sytuacji, kiedy zagrożenie aresztowania jego osoby było bardzo wysokie. Nie przyjął jednak prośby swoich przełożonych i nie wrócił na Zachód, tłumacząc: „Ktoś tutaj musi trwać, bez względu na konsekwencje”. Dalsze losy rotmistrza Pileckiego zdecydowały, że będzie musiał na zawsze opuścić żonę oraz dwójkę dzieci. W swoich pracach często podkreślał, jak wielkie znaczenie ma dla niego rodzina. Swoje dzieci wychowywał w poczuciu miłości do Boga i ojczyzny. Wielokrotnie powtarzał im, jak ważny w życiu człowieka jest honor oraz zdolność do przebaczenia. Witold Pilecki w więzieniu przeszedł wyjątkowo bestialskie tortury. Sam ocenił je jako dużo dotkliwsze od przeżyć oświęcimskich. Po kilku pokazowych procesach oskarżono go m.in. za zdradę Polski Ludowej oraz o kolaborowanie z rządem londyńskim i III Rzeszą w czasie II wojny światowej. Został zamordowany strzałem w tył głowy, a jego ciało do dzisiaj nie zostało odnalezione.

Wyobraźmy sobie, że jesteśmy dziećmi „Witolda”. Kim taki ojciec byłby w naszych oczach? Szaleńcem, czy bohaterem? Przecież skazał swoją rodzinę na życie bez ojca, męża oraz na wieloletnie zmagania z propagandą komunistyczną utrzymującą naród polski w przekonaniu, że są potomkami zdrajcy.

Oficer NKWD- Józef Różański w widowisku teatralnym Ryszarda Bugańskiego podczas przesłuchań Pileckiego mówi „Hołduje pan ideałom, które się zestarzały”. Rotmistrz jednak uparcie tłumaczył swoją postawę wychowaniem w wierze i ideach takich jak miłość i zaufanie. Te symboliczne słowa oficera SB w „Śmierci Rotmistrza Pileckiego” Bugańskiego pokazuje, jak Polska Ludowa broniła się przed odpowiedzialnością wobec podstawowych wartości moralnych w imię nowych, narzuconych reżimem komunistycznym wzorców. Jednak Bóg, który dawał Wyklętym siłę i nadzieję; honor, który utrzymywał ich w przekonaniu słuszności ich działań oraz Ojczyzna, w której wdzieli matkę przysłych pokoleń- utożsamiały wzorce, które nigdy nie giną w narodach- są ponadczasowe. Myśląc o patriotyzmie przez pryzmat bohaterów II wojny światowej i podziemia antykomunistycznego, staje nam przed oczami coś niemożliwego, nieosiągalnego i niezrozumiałego. Ktoś powiedział „Drodzy są rodzice, dzieci, krewni, domownicy, ale miłość wszystkiego zawarła w sobie ojczyzna”<sup>1</sup>. Czy więc poświęcenie życia dla niej nie jest pewnego rodzaju inwestycją w kolejne pokolenia? Czyż nie jest przez to ochroną naszej kultury i tożsamości?

Żołnierze Wyklęci prowadzili przede wszystkim walkę partyzancką. W mojej ocenie ich działania, nawet taktyczne ciężko porównywać z innymi formacjami wojskowymi na przestrzeni dziejów. Przecież byli to twórcy i aktywiści Polskiego Państwa Podziemnego, które zostało uznane za fenomen w historii świata. Powstające w 1945r. organizacje, takie jak: „Wolność i Niezawisłość” (WiN), Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW) oraz Narodowe Siły Zbrojne (NSZ) zrzeszały przegrupowane oddziały m.in. Armii Krajowej (AK). Część z nich stosunkowo szybko została rozbita przez aparat Służb Bezpieczeństwa, jednak ich członkowie nie rezygnowali z dalszych działań w podziemiu.

Niewspółmiernie liczniejsze formacje ubeckie często nie mogły poradzić sobie z geniuszem Żołnierzy Wyklętych. Ta bezradność służb często inspirowała kolejne fale nagonki rządowej oraz szantaże i tortury wymierzone w osoby bliskie żołnierzom podziemia. Sztandarowym przykładem niestrudzonych wojowników był słynny oddział mjr Zygmunta „Łupaszki” Szendzielarza. Stanowili oni wyjątkowo zgraną siłę, ze strukturami podobnymi regularnemu wojsku kawaleryjskiemu. Szwadrony „Łupaszki” z 5. Wileńskiej Brygady AK były niezwykle zdyscyplinowane. Myślę, że dzięki temu zdołały one z powodzeniem przeprowadzić najwięcej akcji przeciwko NKWD, UBP, MO i KBW. Oddziały te szybko zdobywały zaufanie miejscowych ludności. Byli zatem zobowiązani do chronienia ich przed represjami ze strony UB. Uważam, że to właśnie przyjaźń pomiędzy mieszkańcami wiosek, a żołnierzami „z lasów” spowodowała, iż oddziały ubeckie atakowały, łupili i mordowały małorolnych chłopów. Później, dzięki propagandzie zrzucali winę na nieuchwytną brygadę Szendzielarza. Nazywane „bandami” ugrupowania pod kierownictwem tego niezwyklego stratega przerażały komunistyczne władze do tego stopnia, iż powołały one specjalne jednostki, które miały unicestwić całą 5. Wileńską Brygadę AK w trybie natychmiastowym.

O Żołnierzach Wyklętych można powiedzieć „mocne charaktery”, ale czym było to bezprecedensowe oddanie się sprawie wolności Polski przez normalnych obywateli? Co tak potęguje heroizm Wyklętych, który aż bije z ich życiorysów? Można omawiać biografie każdego z Niezlomnych: „Żelaznego”, „Zapory”, „Bartka”, „Lalka”, „Roja” i wielu innych. Każdy z nich był wyjątkowy. Do dziś pamięć o nich powinna zwiększać morale w armii oraz być pielęgnowana, jako wzór chrześcijańskiej, honorowej postawy. Jednak uznałem,

że najwyraźniejsze są skrajne przykłady. Danuta Siedzikówna- „Inka”- świadomie, mimo młodego wieku poświęciła swoje życie dla Ojczyzny. Ciemńczy Polski odebrali jej wcześniej rodziców i wielu przyjaciół. Ona sama wielokrotnie mogła jednak wybrać życie. Jednak wybór ten stawiał ją zawsze pomiędzy ideały wpajane od dziecka przez rodziców, a zdradę wszelkich przekonań. Zaledwie siedemnastoletnia „Inka” była sanitariuszką w oddziałach „Łupaszki”. Skromność i wielkie serce wielokrotnie nie pozwalały jej opuścić żadnego cierpiącego od ran człowieka- nawet wroga. Schwytała przez UB nie ugięła się pod żadnymi naciskami. Przyjaźń, honor i miłość do Ojczyzny były mocniejsze od ciosów jej oprawców. Być może to właśnie ta naiwna młodość kazała jej postawić życie na szali. Młoda, jeszcze niezachwiana wiara w przekonania, o których mówiła jej babcia oraz więź przyjaźni, jaka łączyła ją z kompanami kazały jej przed śmiercią powiedzieć „(...) zachowałam się jak trzeba”. Jednak z całą pewnością towarzyszyła jej myśl, że nigdy więcej nie zobaczy swojej babci, nie będzie mogła przejść ulubioną ścieżką w lesie, ani nie zobaczy, jak odradza się wolny kraj, za który oddaje życie. Gdy przygotowywano ją do wykonania wyroku nie pozwoliła na zakrycie jej oczu, a ostatnie słowa, jakie wypowiedziała przed salwą to „Niech żyje Polska i major Łupaszko!”. Jeśli takie zachowanie jest szaleństwem, to patriotyzm idzie z nim w parze.

Zastanawiam się, czy musimy oceniać Żołnierzy Wyklętych przez pryzmat bohaterstwa lub zdrady? Oba te terminy oznaczają zasadnicze stanowiska w tej kwestii. Pozwolę sobie zatem podejść do tego zagadnienia w bardziej prozaiczny sposób. Niejednokrotnie żołnierze podziemia antykomunistycznego zastanawiali się nad tym, czy nie powinni wstąpić do Ludowego Wojska Polskiego. Wielu z ich dawnych kompanów przecież tak właśnie zrobiło. Żołnierz w armii danego państwa ma obowiązek podporządkować się państwowym zwierzchnikom. Wola walki o całkowitą wolność bez wątpienia nigdy, nawet przy takich przemyśleniach w nich nie zgasła. Myślę, iż mieli oni również nadzieję, że walkę o wyzwolenie ojczyzny zdołają organizować wewnątrz kraju, z bliskimi u boku. Każdy z nich wiedział, że rok 1945 nie przyniósł tego, o co z trudem walczyli przez ostatnie sześć lat. Jestem przekonany, że wielu Niezłomnych borykało się z tego typu problemami. Jednak już pierwsze miesiące po ogłoszeniu końca II wojny światowej obnażyły sposób działania agentów sowieckich w Polsce. Już za życia okryci sławą dowódcy Polskiego Państwa Podziemnego stali się przeszkodą w budowaniu podległej sowieckim wpływom Polski. Z pewnością przebywające w lasach oddziały domyślały się, że ujawniając się mogą podzielić losy zamordowanej inteligencji wojskowej w Katyniu. Dlatego uważam, że nadgorliwością jest osąd, który jednoznacznie wskazuje, iż Wyklęci wybrali życie w lesie z szaleńczego poświęcenia. Nie zawsze tak było. Niemniej jednak wielu zdecydowało się pozostawić wątpliwie spokojne życie w Polsce Ludowej i wstąpić do „wilczych watah”, jak nazwano partyzantów antykomunistycznych. Co nimi kierowało? Myślę, że po części strach przed bezwzględny aparat państwowy i śmiercią poprzedzoną biernością, podczas gdy nadal świeże były słowa przysięgi AK „ (...) przysięgam być wierny Ojczyźnie mej Rzeczypospolitej Polskiej, stać nieugięty na straży Jej honoru i o wyzwolenie Jej z niewoli walczyć ze wszystkich sił aż do ofiary mego życia (...)”.<sup>2</sup> Dodatkowo wieści o znanych dowódcach rozpoczynających działalność partyzancką w lasach sprawiło, że wielu z nich postanowiło walczyć nadal za Polskę bez kompromisów.

Polska Ludowa załala plamą tuszu prawdę historyczną o Żołnierzach Wyklętych dopisując swoje rozdziały. Stosując przy tym jakby antytezy dla ich dokonań wprowadziła skrajnie negatywny obraz prawdziwych patriotów. Dopiero teraz okazuje się, jak ważne jest poczucie wolności, aby mówić otwarcie o poszanowaniu człowieka. Okazuje się, ale czy sens tragedii Niezłomnych dotyka głęboko nasze serca? Osobiście uważam, że nie do końca tak jest. Nie potrafimy uosobić się z naszymi bohaterami. Często gloryfikujemy ich tak bardzo, że

zapominamy, jakie właściwie pozostawili po sobie przesłanie. Są dla nas wzorami w teorii, ale nie widzimy sensu wplatania ich fenomenu w nasze życie. Nie powinniśmy traktować ich, jako istot o nadprzyrodzonych mocach. Z pewnością nie chcę przez to umniejszać im zasług. Przeciwnie- w moim odczuciu takie podejście do sprawy zdaje się przybliżać nas, zwykłych ludzi do postaw bohaterów narodowych. Jeśli potrafimy utożsamić nasze i przyszłe pokolenia z takimi patriotami, to bohater staje się nie tylko figurką na półce. Staje się kimś, kogo życiorys może być prawdziwym wzorem do naśladowania w codziennym życiu. Jest dla nas również człowiekiem.



Fundacja im.  
Kazimierza  
Wielkiego

- 
1. <http://www.cytaty.info/temat/ojczyzna-2.htm>; Cynceron
  2. Wieliczka- Szarkowa J., *Żołnierze Wyklęci- Niezłomni Bohaterowie*, 2013, s. 259